Nr. 122. Racibórz, Wtorek dnia 17-go Października 1899 r. ROK XI.

Nowiny Raciborskie.

Brak cywilnej odwagi.

Na zebraniu pewnego towarzystwa powiedział jeden z biskupów (jeśli się nie mylimy, biskup fryburski), mówiąc o ważności i pożyteczności katolickich związków, mniej więcej co następuje:

„Na katolickie związki spoglądają niektórzy niełaskawem okiem. Do tych ludzi ja nie należę. Są one w naszych czasach dziełem Boskiej Opatrzności. Po dziś dzień potrzeba nam mężów z charakterem i wypróbowanych chrześcian; w tym celu powołał Bóg związki do życia. Katolickie towarzystwa zapobiegają najważniejszym niebezpieczeństwom tegoczesnym i niweczą takowe.

Wielkiem niebezpieczeństwem dla naszych mężczyzn jest bojaźń przed ludźmi. W niejednej gminie kilku krzykaczów rządzi wszystkimi, ponieważ nikt nie ma tyle odwagi, aby otworzył usta; w towarzystwie poznają się ludzie wzajemnie i dodają sobie ducha. Zawstydzającem jest to dla mężczyzny, gdy go Pan Bóg obdarzył potężnemi wąsiskami, a on jak truśka ucieka w kąt i obawia się słówko powiedzieć.

Drugim błędem jest pesymizm czyli wada zapatrywania się na wszystko z najgorszej strony. Niejeden powiada: „To tam i tak nic nie pomoże, czy się co będzie robiło lub nie!“ W towarzystwach wykorzenia się pesymizm, a nabiera się otuchy wskutek w zajemnego obcowania i pouczania się.“

To, co w powyższych zdaniach wielebny mówca karcił i ganił, a co innemi słowy nazywamy brakiem cywilnej odwagi, jest niestety u nas, w polskiem społeczeństwie, jeszcze więcej zakorzenione. Prawda, że położenie nasze jest wiele gorsze i trudniejsze, ale bojaźń przed ludźmi i pesymizm w naszych sprawach społecznych zbyt daleko sięgają. Iluż to niezależnych od nikogo obywateli naszych, gospodarzy, kupców zapiera się języka ojczystego i pochodzenia z prostej bojaźni przed ludźmi, przed innoplemieńcami, iluż zaniedbuje sprawy ojczyste, dając się powodować zbyt wielkim pesymizmem!

Na dobitkę ludzie tacy tchórzliwi wobec obcych miewają zwykle dosyć odwagi, aby swoich, którzy działać pragną i wierzą w skuteczność pracy, powstrzymywali i gorliwość ich hamowali, bo ta gorliwość zawstydza i upokarza. Takie przeszkody nie powinny nikogo zrażać, bo każda praca, w dobrej podjęta wierze, dobre miewa skutki, chociażby one na razie nie były widoczne.

Polacy a socyaliści.

Z uznaniem zaznaczyć wypada, iż w ostatnim czasie wpływowe pisma niemiecko-katolickie zwracają uwagę władz odnośnych na niebezpieczeństwo, jakie zagraża Polakom, na obczyźnie za robotą przebywającym, ze strony socyalizmu.

Napływ robotników polskich do przemysłowych okręgów Westfalii i okolicy dolnego Renu, pisze „Schles. Volksztg.“, mianowicie do obwodów Dortmundzkiego, Bochumskiego, Gelsenkirchen, Essen i Duisburg wzmógł się w ostatnich 10 latach tak znacznie, że w kołach górniczych poważnie się z nim liczą. W wielu gminach polska ludność już przeważa, a przy wyborach do parlamentu głosy Polaków mogą rozstrzygać w okręgach wyborczych Dortmund, Bochum, Essen i Duisburg. Już dawniej w „Schles. Volksztg.“ wzmiankowano, że robotnicy polscy obwodu górniczego Ruhry są najzupełniej świadomo swej siły i że dzisiejsza żywa agitacya celem zdobycia dla siebie polskich duszpasterzy jest niejako odpowiedzią na zarządzenia władz górniczych, zwrócone przeciwko językowi polskiemu. Żądania te polskie są najzupełniej uzasadnione i sądzilibyśmy, że i władze rządowe miałyby wszelką przyczynę przychylnie się zachować wobec życzeń tej tak licznej rzeszy polskich robotników, mieszkających na zachodzie i domagających się polskich duszpasterzy, bo ci duszpasterze polscy najlepszym są puklerzem przeciwko usiłowaniom socyalnej demokracyi. „Essener Volkszeitung“ donosi, że na ostatniem zebraniu socyalistów w Schwelm sprawa polska była głównym przedmiotem rozpraw, przyczem uwydatniła się silna tęsknota za głosami Polaków. Zebranie przyjęło wniosek następującego brzmienia: „Wzywa się zjazd prowincyonalny, aby w miejscach obwodu komitetu agitacyjnego, w których zamieszkuje ludność polska, urządzał więcej agitacyjne w polskim języku celem pozyskania Polaków dla socyalizmu. Powstałe ztąd koszta ma pokryć komitet agitacyjny, a zarazem wpływy pieniężne, jeżeli będą, policzyć w rubrykę swych dochodów“.

Na te obrady rzuca jaskrawe światło pochodzące z socyalistycznego źródła sprawozdanie, również pouczające jak ciekawe. Jeden z mówców wywodził, że między Polakami należy łowić każdego z osobna. Mając już ludzi pod ręką, którym Polacy ufają, należy materyał agitacyjny powiększać przez nich, pozostawiając im prawdziwą swobodę, aby się wydawało, iż działają sami z siebie. Ogólne rozrzucanie pism ulotnych na nic się nie przyda; jest ono bezowocnem nawet wtenczas, gdy pisma ulotne wydane są w języku polskim. — Inny mówca mniemał, że trzeba dla Polaków, chcąc ich poruszyć i w sieci napędzić, koniecznie mówić po polsku. Trzeci mówca wyjaśniał, że polski robotnik patrzy na niemieckiego podejrzliwie. Należy przeto chwytać go za serce zwolna i troskliwie unikać wszystkiego, coby zadrasnęło jego uczucia religijne.

Zdrajca!

Wisząca bronzowa lampa rzucała jasny blask na stół, na rozstawione talerze i szklanki, na żółty mosiężny samowar, który dymił wilgotną parą. Pan Franciszek Przetakiewicz odłożył z wyraźną niecierpliwością gazetę, którą czytał, i rzekł:

— To jest okropne. Już kwadrans mija, jak Maryanna poszła po cytrynę. Mogła była dziesięć razy kupić i wrócić. Z tą Maryanną życie się przykrzy.

Ciszę przerywało tylko jednostajne tykanie zegara i lekkie syczenie samowaru. Tak minęło kilka długich chwil. Nagle p. Przetakiewicz nadstawił ucha i rzekł:

— Zdaje się, że Maryanna przyszła. Moja droga, — dodał, zwracając się do żony, — idź no powiedzieć jej parę słów gorzkiej prawdy.

Pani Helena łyknęła herbaty i zrobiwszy już naprzód surową minę, wstała i zniknęła w drzwiach. Pan Franciszek począł znowu czytać gazetę i słychać było znowu tik-tak zegara i syczenie samowaru.

Wtem w kuchni rozległ się przeraźliwy krzyk pani Heleny. Słychać było pełen przerażenia głos pani Heleny: Zbójca! zbójca! ratujcie! W sieni ozwał się odgłos jej pantofli, biegnących szybko. Jednocześnie dało się słyszeć pospieszne stąpanie ciężkich butów i przyciszony męzki głos:

— Cicho! Na miłość Boską, cicho!

Już drzwi od sieni drgnęły, gdy pan Przetakiewicz rzucił się ku nim i całą siłą ramion zaparł. Z sieni ozwał się bezdźwięczny z przestrachu głos pani Heleny:

— Franiu, otwórz, puść mnie!

I ostry, gwałtowny głos męzki:

— Otwórzcie, otwórzcie drzwi!

Pan Przetakiewicz jednak całą siłą pleców trzymał drzwi zamknięte. W sieni słychać było szamotanie i ciche przekleństwa. Silne barki pchnęły drzwi, które poczęły odsuwać się. Nagle, pod mocnem uderzeniem, rozwarły się zupełnie. Pan Przetakiewicz, odrzucony gwałtownie, chwycił się za krzesło, aby nie upaść.

Na progu ukazał się chudy, wysoki mężczyzna, o rozrzuconych bezładnie włosach i bardzo bladej twarzy. Odzież miał rozerwaną, twarz i ręce powalane krwią. Powiódł wokół oczyma, które świeciły gorączkowym ogniem, i chrapliwym głosem rzekł:

— Musicie mnie ukryć!

Pani Przetakiewiczowa, biała jak papier, przemknęła za nim i ukryła się za mężem, który, trzęsący się i na pół przytomny z przerażenia, zastawiał się krzesłem i mówił:

— Czego pan od nas chce? Czego pan sobie życzy?

Przybysz powtórzył tonem, w którym czuć było błaganie i zarazem groźbę:

— Musi mnie pan ukryć. Inaczej schwycą mnie.

Posunął się naprzód. Pan Przetakiewicz cofał się ze swem krzesłem, a za nim żona.

— Niech pan bierze wszystko, tylko niech pan nas nie zabija! — zawołała rozpaczliwie pani Helena.

— Ja nie jestem złodziejem, — odparł głucho obcy, — ja państwu nic złego nie zrobię. Ale ukryjcie mnie! Inaczej za nic nie ręczę. W bójce zabiłem człowieka. Uderzył mnie pierwszy. Ja nie winienem! Policya mnie ściga. A ja nie chcę iść do katorgi. Ukryjcie mnie!

— Dobrze, — odpowiedział p. Przetakiewicz, któremu słowa przez ściśnięte lękiem gardło przechodziły z trudnością. — Bardzo chętnie, z przyjemnością. Ale gdzie?

Obcy powiódł oczyma po pokoju; wzrok jego zatrzymał się na wielkiej szafie, zapełniającej całą ścianę.

— Wejdę tam, — rzekł. — Niech pan mnie zamknie i klucz schowa. Ale pan mię nie wyda? — dodał błagalnie.

Pan Przetakiewicz nie był w stanie odpowiedzieć i tylko ruchem ręki uczynił znak, że można mu ufać. Przybysz wszedł szybko do szafy, pan Franciszek przekręcił w zamku klucz i schował go do kieszeni.

W tej samej chwili na podwórzu ozwał się mocny gwar i hałas. Państwo Przetakiewiczowie, wciąż oszołomieni wypadkami, bezwiednie rzucili się ku oknu. Jednocześnie u drzwi wchodowych zabrzęczał silnie pociągnięty dzwonek. Pan Przetakiewicz drgnął nerwowo.

Wreszcie wniesiono resolucyą, skutkiem której ogólny wiec socyalistyczny, mający się odbyć w Hanowerze ma uchwalić fundusze potrzebne na agitacyą wśród Polaków. Rezolucyi tej nie przyjęto, ponieważ zarząd stronnictwa i tak już ponosi wszelkie koszta agitacyi prowadzonej celem pozyskania Polaków. Zachęcano też do wydawania socyalistycznych kalendarzy w polskim i równocześnie niemieckim języku, ale ponieważ język polski mógłby z drugiej strony zrazić niemieckich robotników, uznano, że praktyczniejszem jest wydanie socyalistycznego kalendarza osobno w języku polskim. Inny znów mówca zaznaczył, że polscy robotnicy nie są równo rozdzieleni w obwodzie Ruhry, lecz mieszkają w zwartych, zamkniętych niejako koloniach. Polacy nie czują się nie jako robotnicy, lecz jako członkowie uciskanego narodu, a z powodu swego wyznania zajmują odrębne stanowisko w okolicach protestanckich. Na oba te punkty trzeba szczególniejszą zwrócić uwagę przy agitacyi wśród Polaków, i z tej przyczyny trzeba Polaków obrabiać według innego, specyalnego sposobu.

Od wroga trzeba się uczyć. Zdanie to ma znaczenie także dla władz rządowych. Westfalscy socyaliści wyjaśnili na zebraniu swem krótko i węzłowato główne przeszkody, dla których socyalizm się nie przyjmuje wśród Polaków. Przeszkodami temi są religia katolicka i język polski. A więc należy jak najrychlej zakończyć na wschodzie walkę przeciwko wyznaniu i językowi Polaków.

Tyle „Schles. Volkszeitung."

Przyzna każdy, że są to trafne rady, ale ileż to razy ja dawano, a rząd pruski puszczał je mimo uszu. Tak pewno i tym razem będzie, to jednak jest pewnem, że socyaliści od dawna kręcą się koło naszych rodaków na obczyźnie i wielu już z nich złowili dla tego, że brakło im opieki duchownej, tego najsilniejszego puklerza przeciwko pokusom socyalistycznym.

Co tam słychać w świecie.

Rzym. W drugiej połowie Listopada odbędzie się tajny i publiczny konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje, prócz biskupów włoskich oraz cudzoziemskich, następujących kardynałów: Francesco Della Volpe, zarządzcę domu Papieża, Kazimierza Gonnari, Francesco Nava di Bontife, pronuncyusza w Madrycie, Jakóba Missia, arcybiskupa Gorycyi. Karola Nocella, patryarchę Antyochii, Luigi Tripepi i innych, wszystkiego 11 nowych kardynałów. Papież chce, aby w ten sposób kolegium kardynalskie w roku jubileuszowym 1900-tnym było pełne.

We Wtorek przyjmował Papież 2500 pielgrzymów z różnych krajów. Połowę z nich tworzyli pielgrzymi ze Sycylii, którzy Ojcu św. i doręczyli bogate podarki i zapewniali Papieża o swem przywiązaniu i wierności do stolicy św. Papież napominał pielgrzymów, ażeby w tem usposobieniu wytrwali, i udzielił apostolskiego błogosławieństwa.

W Karpineto, miejscu rodzinnem Leona XIII, umarła owdowiała hrabina Pecci, bratowa Papieża.

Niemcy. W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej kolońskiej donoszą, że z listy kandydatów skreślono w Berlinie nazwisko biskupa monasterskiego ks. Dingelstada jako kandydata niemiłego.

— Nowa ustawa o chorobach zaraźliwych ma być wkrótce wygotowana. Ustawa opierać się będzie na ustawie z roku 1893, ale uniknie wszystkiego, coby mogło narażać gminy na zbyt wielkie koszta, i ograniczy się tylko do rzeczy najważniejszych. Według dotychczasowej ustawy trzeba było donosić także o wypadkach dyfteryi i szkarlatyny, taki nakaz będzie na przyszłość istniał tylko co do tyfusu i chorób epidemicznych. Nową ustawę wydają dla tego, aby się ubezpieczyć przed dżumą.

— O zatargach pomiędzy misyonarzami katolickimi a protestanckimi w Chinach donoszą pisma niemieckie. Misyonarz katolicki ks. Julien, Francuz, miał zachęcać Chińczyków do zniszczenia misyi protestanckiej pastora Zahna z Prus. Pastor zeznał, że widział ks. Juliena, stującego w środku tłumu i wydającego rozkazy podczas napadu. Ks. Julien tłomaczył się, że zbuntowanych Chińczyków uspokajał, ale temu tłomaczeniu rzekomo nie uwierzył konsul francuski i skazał ks. Juliena na zapłacenie 100 dolarów odszkodowania i przeproszenia pastora. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, nie wiadomo; nam wydaje się ona bardzo nieprawdopodobną.

— W cesarskim urzędzie dla spraw wewnętrznych pracują obecnie nad projektem do prawa, regulującego zajęcie zamężnych niewiast w fabrykach.

— Na zjeździe socyalistycznym w Hanowerze przyjęto ogromną większością rezolucyą posła Bebla, który orzeka, iż stronnictwo socyalistyczne zatrzymuje stare swe cele i zasady i wedle nich jak dotąd dla dobra swej sprawy postąpować winno.

Czechy. Gazety żydowskie rozpuściły wiadomość, że podejrzenie o zamordowanie Anny Hruzówny padło teraz na jej własnego brata; miał ją sprzątnąć, aby módz zagarnąć cały spadek, jaki im przypadł. Wiadomość ta okazuje się wierutnem kłamstwem, zmyślonem tylko dla pomylenia śladów. Wiedeńska gazeta antysemicka „Deutsches Volksblatt" pisze, że burmistrz w Polnie na odnośne zapytanie potwierdził, iż wszystkie przez gazety żydowskie rozsiewane wieści są z gruntu fałszywe, i dodaje, że posiada dowody na to, iż Hilsner miał wspólników. Jak będzie czas po temu, natenczas redakcya wymieni tych ludzi, o których dziś głośno mówią w całej Polnie.

Francya. Nowy rząd francuski mści się także na duchowieństwie francuskiem. W komisyi etatowej zapadła uchwała, aby powstrzymano wypłacenie pensyi 35 biskupom i 7000 proboszczom. Zaoszczędzone tym sposobem 3 miliony franków mają być przeznaczone na podwyższenie płac nauczycielskich.

— Minister wojny Gallifet rozporządził, aby zaprowadzić ściślejszy dozór nad oficerami, że im niewolno poza służbą nosić ubrania cywilnego. Dotychczas zwyczajem było u oficerów francuskich, że po służbie przebierali się po cywilnemu.

Szwecya i Norwegia. Król Oskar wyraził swe ubolewanie, iż sejm norwegski uchwalił zaprowadzenie własnego sztandaru norwegskiego. Właśnie bowiem zjednoczenie sztandarów obydwóch zjednoczonych państw Szwecyi i Norwegii, jest oznaką równouprawnienia każdego z nich. Ponieważ jednak sejm norwegski trzy razy tę uchwałę podjął, przeto król wedle przepisów konstytucyi takową potwierdzi. — Jak wiadomo, między wymienionemi państwami oddawna nie ma należytej zgody i jedności; mianowicie Norwegia od niej się odrywa.

Azya. Z wyspy Ceram w Azyi donoszą o okropnem trzęsieniu ziemi, jakie się wydarzyło w dniu 29 z. m. Skutkiem trzęsienia ziemi straciło życie 4000 ludzi, a 500 osób jest zranionych. Miasto Amachei (?) jest doszczętnie zniszczone, Spustoszenie jest okropne.

Transwal. Z widowni wojny nadchodzące wiadomości donoszą, że ruchy wojsk zaczęły się już na dobre, bitwy właściwej jednak dotąd nie było żadnej. Burowie zmienili teraz o tyle kierunek ruchów, że nie idą już na Natal, tylko wprost na Kapsztat, główną siedzibę rządu angielskiego. Koła wojskowe angielskie są nieco zaniepokojone, bo pokazuje się, że ani w przybliżeniu nie wiedzą, jakiemi siłami Burowie rozporządzają. Tyle tylko pewna, że siły Burów oceniono za nisko. Anglia przypuszczała wciąż jeszcze, że państwo Oranje odmyśli się i nie będzie popierało Transwalu. I to przypuszczenie okazało się mylnem. Prezydent rzeczpospolitej orańskiej oświadczył gubernatorowi Kapsztatu Milnerowi na odnośne zapytanie urzędowo, że Burowie orańscy idą razem z transwalskimi. Oświadczenie to równa się formalnemu wypowiedzeniu wojny. Z tych to powodów nakazano w ostatniej chwili wojennym okrętom angielskim, aby nie jechały do Natalu, lecz do Kapsztatu.

Burowie transwalscy długo czekali i zwlekali, teraz za to tem szybciej i energiczniej działają. Wysadzili w powietrze pociąg, który wiózł kilka armat do miejscowości Mafeking, zabili kilkunastu żołnierzy i zabrali, co się dało; nadto pousuwali szyny, tak że połączenie jest przerwane. Widocznie o tem nie wiedziano nic w Mafekingu, bo następnego dnia Burowie wysadzili znowu w powietrze pociąg, który ztamtąd jechał. Były to pociągi opancerzone, w których Anglicy pokładali wielkie nadzieje. Niedość na tem, Burowie posunęli się pod samo Mafeking i pewnie zabiorą się lada dzień do oblegania miasta. Mieszkańcy w Mafekingu wszyscy uzbrojeni i Anglicy sądzą, że zdołają się utrzymać, podczas gdy Burowie przeciwnie są pewni, że miasto zdobędą. — Orańczycy zagrażają znowu miastu Kimberley, położonemu o kilkanaście mil na południe od Mafekingu. O mało co byliby już dostali w swe ręce gubernatora Rhodesa.

Anglicy przypuszczają, że gotowych do boju Boerów jest 25 tysięcy. Liczba wysłanych dotąd wojsk angielskich wynosi 52 tysięcy głów. Ponieważ Anglia ściąga pod karabin murzynów afrykańskich, przeto prezydent transwalski to samo uczynić zamyśla.

Co się teraz dalej dziać będzie, o tem pewnie przez dłuższy czas nie będziemy mieli zgodnych z prawdą wiadomości, bo telegrafy w południowej Afryce są w ręku Anglików, a ci naturalnie będą tylko to rozgłaszali, co im będzie na rękę.

Nawiasem mówiąc, w wojskach transwalskich walczy 7 synów i 49 wnuków prezydenta Krügera.

Indye. Rozruchy w Indyach angielskich przygotowują podobno wysłańcy rządu rosyjskiego, aby w ten sposób podzielić siły Anglii i utrudnić jej zwycięztwo w Transwalu. Jeżeli bowiem muzułmanie indyjscy powstaną przeciw Anglikom, nie będzie wojsko indyjskie mogło spieszyć do Afryki a żołnierz europejski nie zniesie tamtejszego klimatu. Bądź co bądź wojna, wywołana przez butę angielską, może się stać groźną dla Anglii, a niechby jej Bóg

---

— Idź otworzyć, — rzekł do żony.

Ona spojrzała nań z wyrzutem i po lekkiem wahaniu poszła. W przedpokoju dał się słyszeć stuk otwieranych drzwi i mnogie głosy. Pan Przetakiewicz uczuł, jak otucha w niego wstępuje, i odetchnął swobodniej.

W jadalni zjawił się żandarm w otoczeniu dwóch policyantów i stróża domu; za nimi tłoczyli się zwabieni zgiełkiem przechodnie.

— Szukamy zbójcy, który przed pościgiem wpadł do tego domu, — rzekł żandarm. — Czy nie ukrył się tutaj?

Pan Przetakiewicz wciąż nie mógł zdobyć się na odpowiedź. Policyanci wzięli jego milczenie za pełne zdziwienia przeczenie i chcieli już odchodzić, gdy on, porozumiawszy się szybko spojrzeniem z żoną, zatrzymał żandarma. Dotknął palcem ust, objaśniając, że mówić nie może, i wyjąwszy klucz z kieszeni, wskazał na szafę. Żandarm, aczkolwiek nie rozumiejąc dobrze, o co chodzi, zbliżył się śmiało do szafy i otworzył ją. Wśród różnobarwnych sukien ukazała się wtulona w kąt postać zabójcy. Patrzył mętnym wzrokiem, czoło miał zrosszone wielkiemi kroplami potu.

— Ot, złowili ptaszka! — zawołał radośnie żandarm, ciągnąc go za rękę.

Twarze policyantów i stróża wyrażały również wesołość i zadowolenie. Zabójca nie próbował się bronić. W milczeniu, z pochyloną głową, zajął miejsce między policyantami. Lecz nagle z oczu strzelił mu ciemny blask. Pełne nienawiści spojrzenie utkwił w panu Przetakiewiczu.

— Poczekaj, ty Judaszu! — rzekł, grożąc mu pięścią, — ja ci odpłacę!

Za chwilę w mieszkaniu państwa Przetakiewiczów było znowu spokojnie i zacisznie. Milczenie przerywało tylko tik-tak zegara.

Z przybyłego tłumu pozostała tylko Maryanna, która jęła szeroko opowiadać, jak zobaczyła biegnącego przez ulicę zakrwawionego człowieka, jak ją potrącił, jak potem policyanie chciała jej wpuścić do bramy, aż dopiero stróżka musiała się za nią wstawić.

Pan Przetakiewicz usiadł przy stole i cichym głosem poprosił o szklankę herbaty. Żona podała mu ją prędko. Łyknął porządny haust, odetchnął głęboko i rzekł:

— Awantura!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odmówił powodzenia w wojnie, to Rosya gotowa sięgnąć po Indye, których pragnie tak gorąco.

Turcya. Sułtan okazał się łaskawym wobec Ormian i już podpisał dekret wygotowany przez komisyą europejską w sprawie wynagrodzeń szkód, które ponieśli Ormianie od muzułmanów. Zobowiązał się nadto wybudować spalone kościoły, klasztory i szkoły ormiańskie i rodzinom pomordowanych wypłacać pieniądze. 54 uwięzionych Ormian z więzienia wypuszczono, a 24 skazanym na śmierć zmieniono wyrok na dożywotne więzienie.

Patryarcha ormiański, który podał się do dymisyi dla tego, że sułtan żadnych ustępstw nie chciał uczynić, prawdopodobnie teraz wniosek swój cofnie; ustępstwa jednakże nie ze wszystkiem zadowalają Ormian.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 16 Października 1899.

—* Wczorajszy teatr amatorski, urządzony staraniem Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego na obchód 11-tej rocznicy swego istnienia, udał się w ogóle dobrze. Na to jedno należałoby może zwrócić uwagę, że tak amatorzy jak i amatorki nieco za cicho mówili, tak że w dalszych rzędach krzeseł niebardzo ich rozumiano. Poza tem należy im się zupełne uznanie i podziękowanie, które w tem miejscu im składamy. Na uznanie zasługuje także Towarzystwo Polsko-Górnośląskie za to, że w taki sposób na zewnątrz okazuje swą żywotność. — Publiczność stawiła się wczoraj bardzo licznie, tak że sala była pełna po same brzegi. Po przedstawieniu zabawiano się jeszcze kilka godzin ochoczo tańcami.

—* Między wydziałem prowincyonalnym Ślązka a zastępcami rządu stanęło w Piątek porozumienie co do ochrony przed powodziami. Na ten cel wyznaczył rząd 30 milionów, podczas gdy prowincya ślązka i w małej części brandenburska razem zobowiązały się złożyć $7\frac{1}{2}$ miliona marek. Roboty regulacyjne rozpoczną się z przyszłą wiosną. Mowa ta wyłącznie o Dolnym Ślązku.

—* „Anzeiger“ donosi, że sprawa urządzenia portu przy Odrze postąpiła znowu krok naprzód. Port ten (zatoka) ma być urządzony na tak zwanych polach masarskich powyżej miejskich wodociągów wzdłuż szyn kolejowych. Obecnie wykonują się już odpowiednie pomiary, a wszelkie plany mają być najpóźniej do 15-go Lutego 1900 r. przedłożone ministerstwu do zbadania i zatwierdzenia. W przyszłym roku ma być nareszcie też sprostowany bieg Odry pod Sudołem i wybudowany trzeci most przez Odrę za gazownią.

—* Prezydent regencyi opolskiej wydał rzporządzenie, według którego nie wolno sprzedawać w drodze handlu domokrężnego piwa, które ma więcej aniżeli 2 procent alkoholu. Na beczkach, flaszkach lub dzbankach musi być wypisane nazwisko sprzedającego, objętość naczynia i procent alkoholu. Na przekroczenie rozporządzenia, które od 2go Listopada b. r. jest prawomocne, wyznaczona jest kara do 150 m.

—* Wedle rozporządzenia sądu kameralnego turnieje odbywane podczas nabożeństwa wielkiego nie przestępują prawa o zachowaniu Niedzieli. Wyrok swój sąd kameralny uzasadził tem, że ćwiczenia, które mają na celu wzmacnianie sił fizycznych młodzieży, nie powinny przeszkadzać w nabożeństwie tym, którzy je zauważają, chociażby podczas tych ćwiczeń wygłaszano komendę donośnym, ale nie krzyczącym głosem.

—* Spis bydła wyznaczono tego roku na Srodę d. 6go Grudnia.

—* Zmrok teraz już rychło zapada, trzeba więc znowu oświetlać sień i schody!

—* Sprzęt ziemniaków jest tego roku w ogólności lepszy, aniżeli się spodziewano. Jeszcze lepszy jest sprzęt ćwikły i kapusty.

—* Kołownicy są zwykle celem napaści psów. Większe gatunki tychże zastępują nieraz drogę kołownikom lub chwytają paszczą za koło, a nawet za nogi jadącego. Dotychczas mało się o szkody wynikające z zuchwałości psów troszczyli właścicieli tych wiernych zwierząt domowych; według prawa bowiem jest tylko wtenczas właściciel psa odpowiedzialnym za szkody wyrządzone, jeśli się wykaże, że omieszkano baczyć na psa. Zmieni się to z dniem 1go Stycznia 1900 r., po zaprowadzeniu nowego kodeksu cywilnego. § 833 tegoż broni każdego dostatecznie przed zuchwałością psów; za każdą bowiem szkodę spowodowaną wybrykami psa odpowiedzialnym będzie wobec prawa zawsze jego właściciel.

—* **Starawieś.** Posiedziciel Mikołaj Czarnotta spadł przed paru dniami z woza. Aczkolwiek lekko się tylko potłukł, zmarł już nocy następnej, tak że przyczyna śmierci nie jest zupełnie wyjaśniona.

—* **Kornowac.** W Sobotę zgorzało całe gospodarstwo posiedziciela Figury. O powstaniu pożaru nie słychać nic pewnego.

—* **Rybnik.** Dowiadujemy się, że wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ nie zgadza się na szczęście z prawdą. Władza nie pozwoliła tylko na urządzenie ćwiczeń na przedmieściu Smolnej. „Sokół“ nie przestał bynajmniej istnieć, tylko musiał się obejrzeć za inną salą do ćwiczeń.

—* **Czułów.** W Srodę późnym wieczorem kilku chłopaków w gościńcu Weissenberga wyprawiało różne swywole, aż w końcu zaczepili siodlaka Jana Dziubanego. Ten wyprosił sobie, aby mu dano spokój, a gdy słowa nie odniosły żadnego skutku i jeden ze swywolników ponownie go popchnął, Dziubany chwycił go za kołnierz i chciał się z nim należycie rozprawić. Pochwycony, robotnik Jan Faroń z Czułowa, ubiegł go jednak i zadał mu obiema pięściami kilka tak silnych uderzeń pod brodę, że Dziubany padł na miejscu trupem. Nieszczęsnego zabójcę przyaresztowano nazajutrz. Młody to jeszcze człowiek, bo miał właśnie w ten dzień udać się do wojska, gdy go uwięziono.

—* **Gliwice.** Pewien właściciel domu otrzymał tych dni przez pocztę pudełko. Gdy je otworzył, wyskoczyło kilkadziesiąt myszy i w okamgnieniu pochowały się po kątach. Albo to był figiel, albo zemsta, ale w każdym razie rzecz nieładna. — Na dworcu do zestawiania pociągów wjechał pociąg towarowy z całym impetem na fałszywe szyny. Lokomotywa przewróciła zaporę i wypadłszy ze szyn, zaryła się głęboko w ziemi. Szkoda ztąd dość znaczna, ale ludzie wyszli cało. — W Czwartek odbyły się tu prymicye wyświęconego w Rzymie księdza Foltina, rodem tuztąd. Uroczystość, w której wziął udział ks. prob Buchali z dwoma kapelanami, miała zwykły w takim razie przebieg podniosły, który na obecnych wywarł silne wrażenie.

—* **Świętochłowice.** Synek dozórcy maszyn Bombika, 8-letni chłopiec, bawił się brzytwą i przewrócił się przytem razem z ławką, na której siedział. Brzytwa otworzyła się i rozcięła chłopcu szyję, tak że powstała rana na 10 centymetrów długa. Gdyby nie rychła pomoc lekarska, byłaby wszystka krew uszła z niego. — Jakiś oszust namówił tu przed 4 tygodniami kilkudziesięciu robotników do udania się na pracę do Westfalii, gdzie mieli zaraz dostać dobrze płatne zatrudnienie w kopalni Osterfeld pod Oberhausen. Naturalnie darmo nie myślał pośredniczyć a że przyrzekał złote góry, więc robotnicy wszyscy nie wahali się dać mu, co żądał. Pewnego dnia puścił się z nimi w podróż i już dojeżdżano do Oberhausen, gdy na jednej z ostatnich stacyi agent a raczej oszust zniknął i przepadł jak kamień w wodzie. W Osterfeld oszukani robotnicy dowiedzieli się, że kopalnia, do której rzekomo byli zgodzeni, nie poszukuje wcale robotników, i chcąc niechcąc musieli po kilku dniach wracać do domu, wystarawszy się o pieniądze na podróż powrotną. W Czwartek wróciło ich 50 koleją; wielu biedniejszych, którzy się o pieniądze znikąd nie mogli postarać, puścili się piechotą do domu i bodaj w tym tygodniu przybędą na Górny Ślązk.

—* **Biskupice.** W drodze do Bobrku zeskoczył podczas jazdy z kolejki elektrycznej w Niedzielę nieznany mężczyzna. Uderzył głową o słup i długi czas leżał bez przytomności.

—* **Król. Huta.** Zamiast do jakiej kasy oszczędności (n. p. do banku ludowego) schował pewien handlarz 270 m. do łóżka. Spostrzegł to ktoś i ukradł. Tak to nieostrożność sama się dotkliwie ukarała.

—* **Widnawa** (na Ślązku austryackim). Poświęcenie nowo otwartego seminaryum duchownego odbędzie się jutro, we Wtorek, a dokona go J. E. ks. Kardynał osobiście.

—* **Ołomuniec.** Stan zdrowia księcia-arcybiskupa ołomunieckiego ks. dra. Kohna pogorszył się znowu znacznie. Jeszcze przed kilku dniami zdawało się, że choroba księcia-arcybiskupa już ustępuje.

—* **Kraków.** Rekolekcye ludowe dla Ślązaków odprawiać się będą u Księży Misyonarzy w takim porządku: Od 27 Listopada do 1 Grudnia dla kobiet i wdów; od 11 do 15 Grudnia dla panien; od 18 do 22 Grudnia dla mężczyzn żonatych, wdowców i kawalerów pospołu. Tydzień przed przybyciem należy podpisanego powiadomić korespondentką, ile mniej więcej osób z jakiej gminy się wybiera, ale odpowiedzi nie czekać, tylko wprost przybywać.

Ks. Józef Sokołowicz, misyonarz.

—* **Essen.** Przed kilku dniami toczyła się przed izbą karną w Essen sprawa przeciw Towarzystwu św. Piotra w Horst nad Ruhrą; dziesięć osób zasiadało na ławie oskarżonych pod zarzutem, że obchodzili pochód, na urządzenie którego nie mieli pozwolenia. Sprawa miała się tak: W Listopadzie r. z. urządziło Towarzystwo św. Piotra wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, na który zaproszono także kilka sąsiednich towarzystw. Potrzebne do urządzenia pochodu pozwolenie zostało w dniu przed zabawą odmówione. Sąsiednie towarzystwa, nie wiedząc nic o zakazie, przybyły do lokalu Towarzystwa św. Piotra w myśli, że pochód się odbędzie, tam dopiero o zakazie się dowiedziały i dla tego udały się towarzystwa luzem do kościoła, nie rozwijając chorągwi, ani nie zwracając niczem innem na siebie uwagi. Chorążowie i asystenci chorążych towarzystw sąsiednich szli naturalnie w swych czapkach, jakich używają przy pochodach, gdyż innych nie mieli, albowiem sądzili, iż się odbędzie pochód. Sąd ławniczy w Steele wszystkich oskarżonych uwolnił. Przeciw temu wyrokowi założył prokurator rewizyą, ponieważ jednak żaden z świadków nie mógł powiedzieć, którego z oskarżonych możnaby uważać za kierownika pochodu, dla tego następnie cofnął swój wniosek. Obrońca oskarżonych, adwokat dr. Bell, nie zgodził się na cofnięcie rewizyi, tylko zażądał wyroku. W obronie zaznaczył przytem, że jeżeli chcianoby w zachowaniu się oskarżonych widzieć branie udziału w pochodzie, natenczas co Niedzielę przy kościołach możnaby chodzących na nabożeństwo wiernych obwinić o takie samo przestępstwo. Sąd wydał wyrok uwalniający.

Rozmaitości.

—§ **Liczba marek pocztowych**, wydanych na całym świecie w rozmaitych krajach, wynosi 13,811. Z tej ogólnej ilości na Anglią przypada 131 rozmaitych znaczków pocztowych, a na jej kolonie — 3,843. Największa różnorodność marek panuje w Ameryce, gdzie liczą ich nie mniej niż 4,656.

—§ **Król karłów.** W jednem z muzeów paryzkich pokazuje się karzełek, nazwany przez Francuzów „książę kolibri.“ Mały ten człowieczek liczy obecnie 19 lat (urodził się w r. 1880 w Rosyi), waży $2\frac{1}{2}$ kilogramów, a mierzy 59 centym. wysokości. Budowa karzełka jest regularną, zgrabną jego głowę okrywają kędziory jasnych włosów. Mały człowieczek cieszy się wybornym apetytem, pija dosyć trunków i wypala po kilka papierosów dziennie.

Ruch w Towarzystwach.

—& **Bottrop** (w Westfalii). Przyszłe posiedzenie miesięczne Towarzystwa św. Jacka w Bottropie odbędzie się w Niedzielę dnia 22 Października bm. o godz. 5 po poł. na sali zwykłych posiedzeń; na takowem będzie płacenie składek miesięcznych i wpis nowych członków. O jak najliczniejsze i punktualne przybycie mile uprasza Zarząd.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

!!! Używaj cukru !! bo

Cukier nadaje muszkułom siły,
Cukier sprzyja tworzeniu się tłuszczu,
Cukier posiada wielką własność karmiącą,
Cukier jest zatem tanim pokarmem.

Gegründet: 1846.

Underberg-Boonekamp

Devise:
Semper idem,

Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:

H. UNDERBERG-ALBRECHT

Hoflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.
am Rathhause in **Rheinberg** am Niederrhein.

Anerkannt bester Bitterlikör!

Prämiirt: Düsseldorf 1852. München 1854. Paris 1855. London 1862. Cöln 1865. Dublin. Oporto 1865. Paris 1867. Wittenberg 1869. Altona 1869. Bremen 1874. Cöln 1875.

Fabrik-Marke

Prämiirt: Sydney 1879. Melbourne 1880. Cleve, Porto Alegre 1881. Bordeaux 1882. Amsterdam 1883. Calcuttta 1883/84. Antwerpen. Cöln 1885. Adelaide 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften, Restaurants, Café's etc. ausdrücklich: **Underberg-Boonekamp.**

Export nach allen Welttheilen!

Na wesoła

dostarczam wina w znanej dobroci litr po 35 fen.
Gorzałka i dobre likiery po najtańszych cenach.
Drzewka wypożycza się bezfantu.

Max Böhm,
fabryka likierów, Racibórz, ul. Odrzańska.

30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!
Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twej świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni
Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać!“

Ks. Jeder, zarządzca parafii Panny Maryi. Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

Mamy na składzie następujące

= kalendarze =

na rok 1900:

1. **Kalendarz „Nowin Raciborskich“**, cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.
2. **Kalendarz „Katolika“**, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
3. **Kalendarz Maryański**, cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.
4. **Kalendarz Maryański** nyski, cena 30 i 50 fen., z przesyłką 40 i 60 fen.
5. **Kalendarz „Najświętsza Rodzina“** 30 i 50 f., z przesyłką 40 i 50 fen.

Wydawnictwo „Nowin Raciborskich“,
Racibórz, ul. Panieńska (Jungfernstr.) 13.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyta od 1 marki począwszy, płacąc:
5½ od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,
4½ od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.
Na sprzedaż mamy każdego czasu małe **parcele** i gotowe **gospodarstwa** w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% **pierwszomiejscowe**, na które zwracamy uwagę, przedewszystkiem dozorom kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Bautechnische
Fachschulen Arnstadt i. Th.
1. Baugewerk-, 2. Eisenbahn-Techniker- u. Bahnmeister- u. 3. Strassen u. Tiefbau-Schule. Lehrgang 4 Semester. Staatsaufsicht durch Staatskommissar.
Direktor M. Rohl.

Dr. Thompson's Seifenpulver

Unübertreffliches Wasch- u. Bleichmittel.
Jedynie prawdziwy z nazwiskiem
Dr. Thompson
i znakiem ochronnym Łabędź
Baczność
przed naśladownictwami!
Wszędzie do nabycia.
Wyłączny fabrykant
Ernst Sieglin,
Düsseldorf.

Mają na składzie: Otylia Damroth, Jan Klaps, F. Switawsky Karol Warzecha, Jan Sobawa, A. Polloczek, Rob. Stelter, F. Samoje, Jan Kallus, J. Dobrzinsky, Herm. Wachsner, Konstanty Schmieszek, Paweł Becker, Aug. Psotty nast., Emil Pischzek, Jul. Schmieszek, Franc. Reichel, Józef Kachel, B. Sokoll, Józef Schindler Paweł Ackermann, P. Gollasch, Bruno Miksch, Wikt. Dolezich, C. Schneider.

Owczarz

może się zgłosić na wysokie myto i deputat do urzędu **gospodarczego** w Berlinie (Berlin).

Czy zechcesz,

łaskawy Czytelniku i łaskawa Czytelniczko, pomódz mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?

Ksiądz W. Frank, proboszcz, BERLIN, Pallisadenstr. 73.

Wrocławskie ceny targowe
z dnia 14 Października.
Za 100 kilogramów = 200 funtów.

Pszenica biała	15.80	do	12.70
„ żółta	15,70	„	12.70
Żyto (reż)	14,90	„	13.70
Jęczmień	15,00	„	12,00
Owies nowy	12,90	„	11,70
„ stary	12,40	„	11,60
Groch (Viktoria)	19,50	„	17,00
„ mały	16,00	„	13,20
Rzep	21,00	„	19,00
Ziemniaki 2 szefle	4,50	„	3,00
Słoma długa 600 kg.	24,00	„	20,00
„ krótka 100 kg.	2,00	„	2,00

Berlin, 14-go Października. — (Targ zbożowy). Pszenica na miejscu 153—162,75 piękna 153—160,25 średnia 147—158,50 poślednia 144—148,30 rosyjska 131—141 amerykańska, 126—133 m. Żyto na miejscu 146.00—149.25 mrk., piękne krajowe 141,25—151,75 mrk., średnie 135,25—139,00 mrk., mokre 128,00—133,50 m., rosyjskie 119—126,00 mk. — Jęczmień na miejscu 128,00—135,00 mrk. Owies na miejscu 146—151,75 mrk.. zachodnio- i wsch.-pruski 144—147,25 poznańsko-marchijski 145,25—146,50 najlepszy 141—150,50 średni 136—140,50 pośledni 131—135,00 m. amerykański 118,20 mk. Mąka pszenna, nr. 00 24,10 nr. 0 22,00 m. Mąka żytnia na miejscu 20,05 m., dobry towar z berlińskich młynów 23,10. Olej rzepiowy na miejscu 50.50 na Październik 50,30 mrk.

Ceny gieldowe w Gdańsku z dnia 12 Października 1899.

Gatunek.	Gramy.	Cena za 1000 klgr. Mrk.	Cena za korzec Mrk.
Pszenica			
„ pstra	740—761	141—147	5.99—6.25
„ jasnopstra	708—766	138—150	5.87—6.38
„ wysokopstra	750—788	147—154	6.25—6.55
„ biała	766—783	156—	6.50
„ „ niecz.	742—769	144—147	6.12—6.25
„ czerwona	713—766	139—148	5.91—6.29
Żyto	714—	138—	5.59—
Jęczmień wielki	668—689	139—140	4.87—4.90
„ biały	650—692	142—145	4.97—5.08
„ piękny biały	650—	148—	5.18—
Owies		121—	3.03
Groch do gotowania		148	6.66
Rzepik	—	213—	7.67—
Otręby pszenne za 50 kl.		4.15—4.30	
„ żytnie		4.27—4.30	

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.